

## GAZETA

## 10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

# Górnicy porzucili pracę

## Strajk w Zagłębiach węglowych

SOSNOWIEC, 18.2. W związku z proklamowaniem przez Centralny Związek Górników strajku w kopalniach Zagłębia Da browskiego i Krakowskiego, do którego przyłączyły się pozostałe związki zawodowe, zastrajkowało ogółem około 8.000 robotników.

Strajk objął kopalnie „Grodziec”, „Flora”, „Reden”, „Paryż”, „Koszelew” i „Renard”.

Dziś trudno jeszcze było ustalić, jak dalece strajk się rozszerzy, gdyż wiele kopalń objętych jest przez t. zw. „świałówki”.

Są to kopalnie „Jerzy”, „Saturn”, „Modrzejów”, „Czeladź”, „Klimontów” i „Mortimer”, dwie ostatnie należące do Towarzystwa Sosnowieckiego, oraz wszystkie kopalnie Towarzystwa Warszawskiego, a więc „Kazimierz I”, „Kazimierz II”, „Kazimierz III”, „Juliusz” i „Feliks”.

Z chwili ukończenia „świałówek”, robotnicy tych kopalń przy-

stąpią do strajku, wobec czego około 30.000 górników będzie strajkować.

Pracują normalnie małe kopalnie, których właściciele nie należą do Rady Zjazdu Przemysłowców

Górnicych, lecz do związku właścicieli małych kopalń. Kopalnie te zatrudniają

około 2.000 górników. Roboty, t. zw. konieczne, prowadzone są normalnie.

### Cisza przed burzą... W Szanghaju--spokój

SZANGHAJ, 18.2. Spodziewany dziś szturm Japończyków nie nastąpił, gdyż w ostatniej chwili wogóle dowództwa nawiązały rokowania.

SZANGHAJ, 18.2. Dziś przybędzie tu marszałek Czang-Kai-

Szek, gdyż admirał japoński Nomura pragnie rokować z rządem chińskim, a nie z dowództwem jednej armii.

W kierownictwie armii chińskiej znajduje się bardzo wielu byłych oficerów niemieckich.

### Rozmowa min. Zaleskiego z ambasadorem niemieckim

GENEWA, 18.2. — Dziennikarze zgromadzeni licnie w gmachu kon-

ferencji rozbrojeniowej obserwowali z zainteresowaniem scenę, kiedy ambasador Nadolny natychmiast niemal po zakończeniu swego przemówienia wyszedł do kulisów i podszedł do obecnego tam ministra Zaleskiego. Minister Zaleski, który występował całego przemówienia ambasadora Nadolnego, wygłoszonego w języku francuskim, wyszedł do kulisów na czas tłumaczenia tej mowy na język angielski.

Ambasador Nadolny rozmawiał z ministrem Zaleskim przez czas-

dłuższy, przedchadzając się po pal-

lani.

### Syn ex-kajzera prezydentem Niemiec?!

BERLIN, 18.2. W Niemczech odbywa się obecnie obliczanie spodziewanych głosów i ewentualnych wyników kampanii wyborczej na Prezydenta. Według przewidywań na Hindenburga padnie około 11 milionów głosów. Natomiast wszyscy kontrkandydaci Hindenburga mogą zdobyć łącznie

Przebieg strajku jest spokojny. W chwili obecnej żadne pertraktacje między przemysłowcami a górnymi nie są prowadzone.

KRAKÓW, 18.2. W Zagłębiu Krakowskim

strajk objął ponad 4.000 górników. Strajkują kopalnie w Trzebiniu z wyjątkiem kopalni „Zbyszek”, w Jaworznie, Libiarzu, Sierszy, z wyjątkiem kopalni „Artur”, w Brzeszczu.

Pracuje około 1.000 górników. Pozostali górnicy, zatrudnieni w kopalniach Zagłębia Krakowskiego mają dziś t. zw. „świałówki”. Z chwili jednak skończenia się „świałówek”

oni przystąpią do strajku.

We wszystkich kopalniach prowadzone są roboty konieczne, t. j. takie, których wymaga bezpieczeństwo kopalni.

W kopalniach Górnego Śląska panuje spokój! nigdzie górnicy pracy nie przerwali.

### Miljon bezrobotnych we Włoszech

RZYM, 18.2. Według danych oficjalnych, ogólna ilość bezrobotnych w dniu 31 stycznia b. r. wynosiła 1.051.321 osób wobec 982.321 w końcu grudnia. Z tej liczby pobierało zapomogi dla bezrobotnych jedynie 254.000 osób.

## Krwawego zbira widziano w pociągu

### Dziś pogrzeb jednej z ofiar

Późnym wieczorem nadeszła wczoraj do Warszawy wiadomość, że krwawego bandytę Koziańskiego widziano w pociągu

między Żyrardowem a Skierniewicami.

Natychmiast wyjechał z Warszawy mocny oddział wywiadowców do Skierniewic. Cafonocna obława nie dała jednak

żadnego wyniku.

Dotychczasowe poszlaki wskazują na to, że w czasie wielkiej obławy zbór ukrywał się w którejś z melin warszawskich.

Udało mu się dotrzeć do Warszawy, albo natychmiast po krwawej rozprawie w Rembertowie, lub też trochę później. W tym drugim wypadku minął obławę policyjną bokami.

Istnieje przypuszczenie, że Koziański będzie się starał przedostać do Łodzi, gdzie ma swoich kamratów.

Dziś o godz. 11-ej przed południem odbędzie się w kościele Św. Krzyża w Warszawie

pogrzeb

ofiary groźnego bandyty ś. p. Tomasz Karwanńskiego.

### Krażownik niemiecki jedzie straszyć Litwinów

KRÓLEWIC, 18.2. Donoszą z Kowna, że panuje tam zaniepokojenie z powodu przybycia do Piławy niemieckiego krażownika „Leipzig”.

Litewskie koła polityczne uważają to za demonstrację przeciwko Litwie. Rząd kowieński ma zamiar żądać wyjaśnień od rządu Rzeszy.

### 20.000 żołnierzy ma „wielka Litwa”

GENEWA, 18.2. — Dziś ogłoszono oficjalnie serię dalszych danych poszczególnych państw o stanie ich zbrojeń. Podano do wiadomości dane, dotyczące Persji, Egiptu, Kuby, Hektasu, Wenezueli i Litwy.

Litwa podaje, iż posiada 19.466 ludzi armii lądowej, z czego 1463 oficerów. W lotnictwie posiada Litwa 769 ludzi, z czego 104 oficerów.

### A z'oto plynie...

PARYŻ, 18.2. Do Cherbourga przybył wczoraj z Nowego Jorku okręt z zawartością 513 beczek złota o wartości 400 milionów franków. Okręt przybył z 24-godzinnym opóźnieniem wskutek straszliwej burzy, jaka szalała nad Atlantykiem.

### Aresztowanie sekretarki Gandhiego

LONDYN, 18.2. Dziś została aresztowana w Bombaju miss Slade, córka admirała angielskiego, sekretarka Gandhiego.

### I w Rumunii nie lepiej...

BUKARESZT, 18.2. Komisja ministerstwa Skarbu, pracująca nad sprawą umoszeń pracowników państwowych, przygotowuje projekt nowej redukcji placu rządniczych w Rumunii.





**Każdy ma prawo głosu**  
NOTATNIK SKARG  
Józefa Gawędy

# Panie Prezydencie m. Warszawy

## Córka zredukowanego pracownika chce zastąpić chorego ojca

Otrzymałmśmy wzruszający list córki jednego z pracowników miejskich, który polecamy łaskawej uwadze Pana Prezydenta.

Prośba dobrego dziecka, które jest zarazem troskliwą opiekunką rodziny, naprawdę zasługuje na uwzględnienie.

Oto treść listu:  
Tatusi mój pracuję od kilku lat w Magistracie i jest wagonowym na placu Kazimierza Wielkiego. Bardzo często pracujemy razem, ja nawet zastępuję tatusia, który jest tylko obecny, gdyż do pracy jest niezdolny ponieważ rok temu pracując utracił częściowo mowę i przez to stał się dziwnie lekliwym i przestraszonym.

Teraz już nie może spełniać do brze swych powinności. Komisja lekarska uznała tatusia za niezdolnego do pracy, wskutek czego będzie pracował tylko do kwietnia, a potem?

Potem grozi nam niedostatek, gdyż tatus nie dostanie absolutnie żadnej innej posady. Chcąc więc ratować rodzinę naszą z przykre-go położenia, chcę objąć posadę po tatusiu.

Niewiem czy jest to możliwe.

ale zdaje mi się aby wiedzieć dokładnie do kogo zwrócić się z prośbą o posadę uda mi się mój cel osiągnąć. A więc zwracam się do Szanownego Pana Redaktora z wielką prośbą, ażeby mi doradził i pomógł w tak przykrym położeniu.

Jako jedyne dziecko moich rodziców, pragnę przyjąć im z pomocą. Pracowałam 2 lata w sklepie galanteryjnym, teraz jestem bez dosady. Mając tę samą pensję co tatus, moglibym żyć jak przedtem, a ja miałabym pewne zadowolenie moralne.

Sama nie wiem co mam robić dalej, oczekuję rady od Szanownego Pana Redaktora, bo obawiam się zwrócić przed kimś ze swych zamiarów gdyż ludzie mogą wyśmiać się ze mnie, a może myśli me są dobre i będę mogła je urzeczywistnić jednak. Doprawdy, liczę że dynie na Pana, gdyż nikt z rodziny, ani znajomych nie będzie mi mógł pomóc. Polecam się łaskawej pamięci Szanownego Pana Redaktora i pozostaje zawsze życzliwa

Janina D.

Panno Janinko! Zamiast udzielenia porady, od razu skierowałem list Pani pod adresem najwyższego zwierzchnika Jej ojca, a miejmy nadzieję od pierwszego kwietnia i Pani zwierzchnika.

Przedsiębiorczość i brak lekkości przed tą ciężką bądź co bądź pracą

okazywane przez Panią wróża, że administracja Warszawy zyska w Niej dzielna pracowniczka. Brawo, Panno Janinko i powo-

dzenia!  
**KTO LEPSZY — NARZECZONY CZY KOLEZANKA?**  
Mam zaszczyt prosić o zamie-

szczenie w poczytnym piśmie mojego listu.

Mam lat 22, posiadam wykształcenie szkoły powszechnej, obecnie pracuję na kolejkach leśnych w Białowieży. Przed dziesięciu miesiącami mi poznałem pannę Szurę, lat 18, w której zakochałem się

na życie lub śmierć i miałem zamiar ją poślubić. W ostatnim czasie zaszło nieporozumienie nie przez jej koleżankę, której zwróciłem uwagę by zaniechała plotek. Za tę uwagę moja narzeczona zabroniła mi bywać u siebie, a ja z bólem serca cierpie i pragnę powrócić do niej i nie wiem jak to zrobić.

Uprzejmie proszę Pana Redaktora o poradę co ja mam robić i jak powrócić lub też przemówić do serca owej panielki, może ona zrozumie moja miłość i mój ból... Zwracam się przeto do Szanownego Pana Gawędy o zamieszczenie mojej skargi i o apel do niej aby nie gardziła goracem i szczerem uczuciem.

P. S.  
— Żle jest gdy młode panny plotkują, ale znacznie gorzej kiedy

mezczyźni odnoszą się do tych ploteczek poważnie i robią z tego „kwestję stanu”.

Widocznie uwaga zwrócona gadtliwej koleżance zrobiona była w takiej formie, że ukochana Pańska

została obrażona.

jako gospodyni domu. Nawet pracując na kolejkach leśnych nie trzeba zapominać o wymogach dobrego tonu i wychowania.

Sadzę, że powinien Pan przeprosić listownie koleżankę panny Szury — a ja sama osobiście.

Ponieważ od owego zajścia upłynął już jakiś czas, przypuszczam, że nie ma już wrażeń zatarło się w pamięci Pańskiej narzeczony i nie przeprzechyżony opór już Pan nie natrafi.

— Panno Szuro, proszę darować panu P. i nie gardzić dłużej goracem uczuciem.

Każdemu może się zdarzyć także lekkie potknięcie się.

**PANI DANKO Z PILAWI!**  
Należy się zwrócić do „Poradnik świadomego macierzyństwa”, Warszawy, Leszno 53.

## Tragiczna praca na cmentarzysku górnictwa „Bieda-szyby” — tajne „kopalnie” bezrobotnych

Wstrząsający obraz stosunków, panujących wśród rodzin górniczych na Górnym Śląsku, dotkniętych bezrobociem, zamieściło jedno z pism śląskich.

Kopalnie stoją opuszczone, jakby wymarłe, na hecznych torach kolejowych w obrębie kopalni zarządzały szyny,

po których nie przebiegają już żadne wagony. Wszędzie pustka i mar twota.

Jak na wielkiem cmentarzysku. Nikt niczego nie pilnuje, budynki świeca wybitymi szybami, maszyny niedawno sprowadzone, rozmontowywane są przez złodziei. Jeszcze rok, jeszcze kilka miesięcy, a nie zostanie z nich śladu.

Bezrobotni, łącząc się w grupki po 5 do 7 ludzi otwierają własne, nielegalne kopalnie, zwane przez nich

ni zabierają na własne potrzeby i na lepszy, który

ładuje się na wó

i tak długo obwozi po mieście, do-

póki nie uda się go sprzedać. Zyskiem dzieli się

wszyscy po równie,

nie wyłączając furmana, który rów-



Mieszkańcy Szanghaju w panice uciekają z objętego pożogą wojenną miasta po kładce rzuconej przez rzekę.

niez jest bezrobotnym.

Zmudną pracę bezrobotnych musi niszczyć policja dla ich własnego bezpieczeństwa. Czyni to bardzo niechętnie i

przeważnie w nocy,

gdy niema nikogo w „bieda-szybie”. Wówczas to policja sprowadza robotników z urzędu górniczego, którzy dynamitem rozsadzają niebezpieczne sztolnie. Ale już na stepnego dnia budowa szybu rozpoczyna się na nowo.

Pod względem zbytu bezrobotni mają niemal taki sam kłopot ze swym węgiem, co baronowie węgla. Różnica polega tylko na cenie sprzedaży. Na giełdzie bezrobotnych cena tonny węgla waha się

od 20 do 28 złotych, podczas gdy przemysł sprzedaje ją za 41 złotych.

W lasach pod Murckami istnieje około 50 takich „bieda-szybów”, które dostarczają węgla do Oświęcim'a, Chrzanowa i okolicy.

Gdyby władze chciały to tragiczne zjawisko zlikwidować środkami represyjnymi, mogłoby przyjść do poważnych zaburzeń, zadość bowiem jest nędzarzy, których jedynym utrzymaniem jest obecnie ten nędzny handel „czarnymi djamentami”.

### HUMOREK

Rekrut: — Tak mi się już ta służba sprzykrzyła, że chciałbym uinżyć i zostać potrzebującym.

Plutonowy: — Naturalnie, to bardzo do was podobne. Chciałoby się ofiarować leżec wygodnie brzuchem do góry w trumnie i nie nie robić, a inni niech się mordują.

Podczas lekcji religii nauczyciel tłumaczy chłopcom, że do wszystkiego potrzebne jest bogosławieństwo boże.

— Gdy już zorałem pole, wysiałem ziarno, gdy upadł deszcz i przyrzekało słońce, czego jeszcze potrzeba, aby ziemia wydała plon?

Nawozu, proszę księdza prefekta, — mówi małw Antol.

### HUMOREK

Nauczyciel w szkole niemieckiej: — Co się zdarzyło w roku 1483?

Uczenica: — Luter się urodził.

— Dobrze. A w roku 1487?

— Luter skończył cztery lata.

Wiesz, bogaty narzeczony treny ma o szronny garb.

— Tak, już w dziecińczych la-

tach pewna cyganka wywróżyła jej złote góry.

— Proszę tatusia, czy ziemia jest okrągła?

— To ty takiego głupstwa nie wiesz? Naturalnie, że jest okrągła.

— A skąd to wiadomo?

— Skąd? zaraz ci powiem, niemku jeden. Już Możesz pisze o tem w Starym Testamencie.

„bieda-szybami”. Są to poprostu głębokie na 5 do 10 metrów, wąskie studnie, do których schodzi się schodami, wykutymi w bocznych ścianach.

Zejście jest b. trudne i trzeba dużej odwagi,

aby się w taki ciemny otwór zapuścić. Mimo to bezrobotni wydobywają z niego

węgiel kubiński

widowanem: do góry przez stojącego u wejścia do szybu bezrobotnego. Wydobyty węgiel sortowany jest na gorszy, którzy bezrobotni



Tak wyglądał samolot amerykański po powrocie z lotu nad Alaską: cały skłuty w okowy lodowe.



Cwiczenia żołnierzy z oddziałów sanitarnych w maskach w czasie ataku gazowego.



W mieście chińskiem Kantonie komuniści urządzili pogrom dzierżawcy handlowej, ładując dy i wyrzucając połamane urzadzania na ulice.

**CZYTAJCIE IYGODNIK ILUSTROWANY KINO**



# JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

W RAMIONACH OBCEGO.

Zegar na wieży Ratusza wskazywał pięć minut po dziewiątej, kiedy Zosia wysiadła z tramwaju.

Przez całą drogę dziwiła się sama sobie, że jest tak spokojna, jadąc na to spotkanie.

Zamiast gwałtownego niepokoju, wzburzenia i rozpacz — czego się spodziewała — czuła w sobie jakiś przejmujący chłód i obojętność.

Chłód tak wielki, iż chwilami zdawało się jej, że z niej serce wyjęto i zastąpiono je glazem.

— Co się ma stać, niech się stanie... — powtarzała w myśli, przez całą drogę.

Nie zdążyła się jeszcze rozejrzeć w grupie osób, stojących na przystanku, gdy poczuła czyjąś rękę na swym ramieniu i usłyszała znajomy głos:

— Dobry wieczór pani, panno Zosiu...

Spokojnie podała rękę Rozensztkowi, który odsunawszy delikatnie brzoję rekawiczki, pocałował ją w miejsce, gdzie się kończył dół a zaczyna przedramię.

— Rzecz dziwna — przemknęła jej myśl pełna zdumienia — ten człowiek stała się coraz mniej wstrętny dla mnie...

Nie miała jednak czasu zastanawiać się dłużej nad swymi wrażeniami.

Młody dyrektor z ożywieniem i swobodą starego znajomego rozpoczął pogawędke:

— Jeżeli pani pozwoli, to przejdziemy tam, pod filary — wskazywał na gmach Teatru Wielkiego — zostawiłem tam auto... Czy pani nie zimno w tak lekkim palcie? — ciągnął dalej, biorąc ją pod rękę, gdy zeszli z chodnika. — Mroźnik jest dziś porządny...

Nie, nie jest mi zimno... — odpowiedziała spokojnie, choć drżała z zimna wewnątrz. — Nie jestem przyzwyczajona do ciepłego ubierania się...

Pomógł jej wstać do auta, troskliwie otulił nogi płędem i rzucił szoferowi adres.

Wielka kolumna samochodów czekała po asfaltowanych ulicach, mieniących się od blasku różnokolorowych reklam.

— Lubi pani muzykę? — zapytał.

— Lubię... — odparła szczerze — chodzę czasem na koncerty popularne, byłam też parę razy w operze...

Prosta, naiwna odpowiedź ujęła Rozensztko. Dotychczas miał zawsze do czynienia z kobietami zepsutym życiem i zabawa, które wymagały wciąż świeżych wrażeń i coraz wyszukanych rozrywek... Po raz pierwszy w życiu zetknął się oto z dziewczyną, która poza kinem i koncertem popularnym nie wiedziała, co to rozrywka.

— A na dancinigi lubi pani chodzić? — zapytał znowu.

— Nie byłam nigdy... — odpowiedziała poprostu. — Tańczę bardzo rzadko, tylko u znajomych na wieczorkach.

— Mój Boże! — zawołał całkiem szczerze zdziwiony, lecz jednocześnie zachwycony — gdzie to się tak uchowało w naszych czasach?

Uśmiechnęła się mimowolnie, słysząc te słowa.

Spostrzegła, że jest zupełnie inny, niż go znała dotychczas, w biurze.

Samochód zatrzymał się przed wielkim gmachem hotelowym w okolicach dworca Głównego.

Jaskrawo oświetlony napis głosił, że mieszczą się tu restauracja. W chwili, gdy przepuszczając ją przed sobą popchnął wielkie listrzane drzwi, szepnęła, rzucając na niego przełotne spojrzeńce:

— Taka elegancka restauracja... Boję się...

Rozeszniał się na głos.

— Panno Zosiu, czego się pani boi?

— Nigdy nie byłam w takim lokalu — uśmiechnęła się, utkwiwszy ciekawy wzrok w perspektywę obrzydliwej sali, skąd dochodziły dźwięki muzyki.

Służba w liberjach zabierała okrycia.

Stając się przed zwierciadłem lustrzem Zosia ujrzała siebie całą, od stóp do głowy i dopiero teraz usławiła sobie z przerażeniem, że jest nieodpowiednio ubrana.

Miała na sobie wprawdzie swa najlepsza sukienkę, lecz teraz dopiero na tym nowym miejscu tej dotychczas nie rozumiała, jak skromnym nadzwyczajnie była ten jej strój.

Zaplantoną odwróciła się do Rozensztko:

— Poczno pan wybrał ten lokal — mówiła szeptem. — Jestem tak źle ubrana...

— Co też pani mówi — odparł wesóło. — Sukienka jest śliczna, a co ważniejsze, pani jest piękna...

Delikatnym ruchem ujął ją pod ramię i poprowadził z szatni przez hall do sali.

Widok lokajów we frakach i pań we wspaniałych sukniach,

siedzących w towarzystwie wytwornych mężczyzn przy stołkach odebrał jej spokój i pewność siebie, którego i tak nie wiele posiadała.

Usiedli przy jednym ze stolików, stojących na uboczu. Rozensztek mówił swobodnym, wesółym głosem do kęnera, co chwila spoglądając na nią rozpromienionym wzrokiem.

Wydawała mu się coraz ładniejsza, coraz bardziej pociągająca, świeża i urocza z tem swoim zakłopotaniem nową dla niej atmosferą wykwiutu i zbytku.

Na stole pojawiły się zakąski i trunki. Patrząc na coraz to nowe półmiski, podsuwane jej przez kęnerów, Zosia była bliska rozpaczki. Przynajmniej połowy tych wytwornych potraw nie znała nawet z widzenia.

Poczuta coś jakby wdzięczność dla Rozensztko, który z całą swobodą człowieka obytego z tem obcym dla niej otoczeniem wybrał ją za każdego razem z kłopotu i chronił od kompromitacji przed kęnerem.

Rozensztek był niezrównanym kompanem. Umiał mówić tak zajmująco, że słuchać go musiała mimo woli z zaciekawieniem.

Znał dużo krajów, po których podróżował i umiał opowiadać o nich w sposób tak plastyczny, że chwilami zdawało się jej, iż własnymi oczami widzi te wszystkie rzeczy, o których mówił.

Dyskretnie, bez zwracania na to uwagi, podsuwał jej jedzenie i nalewał wino.

Zosia nie piła dotychczas nigdy prawdziwego wina, to też bała się z początku nawet umoczyć w niem wargi.

Nie naley... Nie zwracał wcale na to uwagi, opowiadając dalej i Zosia sama nie wiedziała kiedy wsłuchana w jakąś zajmującą opowieść o noconem życiu Paryża automatycznym ruchem podniosła kieliszek do ust i odpiła parę łyków.

Nie przypuszczała nigdy, że wino może mieć tak znakomity smak.

Różne wódki i wina, które bywały u niej w domu na święta, były dla niej wprost wstrętne i bez obrzydzenia nie mogła ich pić.

To wino zaś miało tak świetny smak, że raz po raz sięgała po kieliszek i piła.

Orkiestra grała walc.

Kilka par powstało od stolików i zawirowało na lśniącym kęnie posadzki.

— Chodźmy, panno Zosiu, zatańczymy... — zaproponował Rozensztek.

Nie miała czasu zastanowić się, tak była zaskoczona niespodziewana propozycja.

Czuła się dziwnie lekko, w głowie był miły szmer, wszystkie myśli uleciały gdzieś bez śladu...

Dała się poprowadzić do tańca. Zapomniała na chwilę gdzie się znajduje i z kim... Było jej lekko i dobrze, po raz pierwszy bowiem od wielu dni nie myślała o niczem.

Odtańczycyli prawie każdy taniec i — rzecz dziwna — Zosi wydawać się zaczęło, że zna swego towarzysza już bardzo dawno i że zawsze był dla niej — tak miłym i dobrym, jak teraz, tego wieczoru...

Publiczność pomалу przerzedzała się.

Rozensztek spojrział na zegarek.

— Pierwsza dochodzi — powiedział, patrząc na nią. — Pojedziemy do innego lokalu, dobrze?

Teraz dopiero przyszło otrzeźwienie.

— Nie, nie, już późno jest... — odparła pośpiesznie. — Pojadę już do domu.

Nie odpowiedział na to ani słowem.

Zapłacił rachunek i wyszł.

Szofer spał przy kierownicy, wtuliwszy głowę w kotłowy kocyk.

Rozensztek pochylił się tak blisko do jej ucha, że poczuła na policzku jego oddech.

— Panno Zosiu, kocham panią — dobiegł ją szept. — Pani jest przecudna, rozkoszna... Pani jest taką kobietą, o jakiej całe życie marzyłem...

Poczuła, że przechyliła się do niej jeszcze bliżej i ręką obejmując ją kibić.

— Co pan robi? — szepnęła, starając się usunąć z tego objęcia.

— Panno Zosiu, kocham panią, słyszy pani — były to ostatnie słowa, jakie słyszała, bo w tejże chwili poczuła jego gorące, rozpalone usta na swych wargach.

Szarpnęła się gwałtownie, wstała się palcami w jego szyję i usiłowała oderwać jego głowę od swojej.

(Dalszy ciąg jutro).

# Pracownicy miejscy w całej Polsce podjęli walkę o swój byt

Wielkie poruszenie wśród pracowników miejskich wywołało wniesienie do Sejmu projektu zmiany ustawy o zasadniczej zmianie podstaw ich uposażenia.

Według opinii pracowników, zmiana ta jest zamachem na nienaruszalne zasady praw ważności zawartych umów i podważa dobrze nabyte prawa pracownicze.

Nad wytworzona sytuacją obradowały wczoraj wspólnie Zarządy Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich oraz Zarząd Związku Pracowników Samorządowych (urzędników) m. st. Warszawy.

Na posiedzeniu tem jednomyślnie uchwalono podjąć zdecydowaną akcję obronną i w tym celu zwołać na dzień 23 b. m. nadzwyczajne zgromadzenie członków Warszawy, w najbliższych zaś dniach zwołać nadzwyczajny zjazd delegatów z całej Polski.

Jednocześnie ustalono, że o ile

w stosunku do praw pracowników będą utrzymane dotychczasowe postanowienia, które nietylko godzą w byt pracowników, ale i pogłębiają kryzys gospodarczy, pracownicy miejscy całej Pol-

ski nie cofną się przed zastosowaniem najostrejszych środków obrony aż do strajku włącznie. Z tą akcją pracownicy miejscy wzięli sprawę terminowej wypła-

ty pensji przez związki komunalne. Obecnie bowiem niepunktualna wypłata należnych gaź przybiera w wielu miastach charakter zatrważający, a zwłaszcza w Warszawie.

# Cukier i alkohol z trocin drzewnych Epokowe zwycięstwo chemii nowoczesnej

Wśród nudnego, płaskiego krajobrazu Marchi holenderskiej leży mała miejscowość Tornesch, o której nietylko zagranicą, ale nawet w samych Niemczech mało kto kiedykolwiek słyszał. A jednak w tej miejscowości właśnie

wych zwycięstw. Tu bowiem, w obrzydliwej fabryce, leżącej zdala od zgiełku miast, dokonują się w największej tajemnicy procesy zamiany drzewa na cukier i alkohol.

gniło rocznie około 25 milionów ton odpadków drzewnych, które obecnie zostają przerobione na cenno produkty.

Nowoczesna chemia eksploatauje jedno ze swych największych i najbardziej epokowych zwycięstw.

Tu bowiem, w obrzydliwej fabryce, leżącej zdala od zgiełku miast, dokonują się w największej tajemnicy procesy zamiany drzewa na cukier i alkohol.

Jeżeli zużyje się tylko pięta część tych odpadków, będzie to oznaczało dwa miliony ton cukru, wyprodukowanego tanio i racjonalnie.

Wynalazca tego procesu jest chemik niemiecki dr. Henryk Scholler, który pierwsze swe doświadczenia wykonał w miejscowej gorzeźni i fabryce drożdży.

Otrzymuje on ze 100 kilogramów trocin

Cukier ten będzie użyty do fabrykacji alkoholu oraz jako pasza dla zwierząt pasterskich. Alkoholi, otrzymani metodą Schollera niezależnie Niemcy w zupełności od produkcji zagranicznej, pod względem środków pieniężnych przyreżem zaznaczyć należy, iż fabrykacja w Tornesch daje cały szereg

Tragiczna śmierć księdza. W odległości około 11 mil od Loup City w stanie Nebraska, idące do szkoły dzieci znalazły samochód, a obok niego zwłoki polskiego księdza Aleksandra Orzeszkowskiego, proboszcza tamtejszej parafii. Śledztwo wykazało, że ks. Orzeszkowski, wracając wieczorem na plebanję chciał naprawić motor, co mu się jednak nie udało. Wobec tego puścił się piechotą w drogę do najbliższego farmaru, aby tam przeczekać. Był jednak tak zmęczony, że wpadł w zasne śnieżną i zamarł. Ś. p. ks. Orzeszkowski był

50 kg. cukru, z którego 40 kg., może być zamienione na alkohol.

mających również wielkie zastosowanie w przemyśle.

Rabunek kasy. Do pewnego przedsiębiorstwa malarskiego w mieście francuskim Dieppe dostali się po północy włamywacze i zabrali ciężką kasę oszczędności, w której znajdowało się 90 tysięcy franków w gotówce, papierach wartościowych i srebrze. W jaki sposób złoczyńcy wydobyli ciężką i dużą kasę, i co z nią zrobili, pozostaje dotychczas zagadką, którą uciążliwie rozwiązała policja.

już na pierwszy rzut oka wiadać, jak obrzydliwie znaczenie wyznalazek Schollera, dziś już eksploatowany na wielką skalę, przedstawia dla przemysłu niemieckiego. Wszak trociny są surowcem

produktów ubocznych, mających również wielkie zastosowanie w przemyśle.

Starzec stoczył walkę z bandytami. Idący ulicą w Pittsburghu w Stanach Zjednoczonych 60-letni starzec, Edward Mache, został napaźnięty przez bandytów, którzy zrabowali mu zegarek i domagali się pieniędzy. Mache jednak nie dał się steroryzować, lecz rzucił się na opryszków, skopał ich nogami i puścił się z nimi mocoować, aż sąsiedzi wezwali policję. Na odgłos zbliżającego się patrolu bandyci zbiegli, porzucając zrabowany poprzednio zegarek.

zupełnie tanim materiałem, który dotychczas nie miał żadnego prawie zastosowania, i który w najlepszym razie spalaono. W niemieckich lasach rządowych i prywatnych

już sama tajemniczość, jak otoczona jest fabryka w Tornesch i cały sposób dokonywanej tam przemiany trocin na cukier i spirytus dowodzi, jak wielką wagę przywiązuje Niemcy do tego wynalazku, który pozwolił im uruchomić całą

# Więści ze świata

Zapowiedziano na niedzielę, 21 b. m. w Zakopanem zawody tyżwiarskie w jeździe figurowej pań, panów i parami o mistrzostwo Polski zapowiadają się niezwykle okazale.

Wojak w Warszawie. W Warszawie, w Osrodku Wych. Fiz. (Ujazdowska 3) organizuje kurs dziecięcy prowadzony przez Japończyka Ru Tendzu, wychowankę akademii dżu-dżitsu „Siodo Kamu Kyan" oraz instruktora Szelestowskiego. Zapisy oraz informacja w kancelarii Osrodka.

Dziś, w sobotę i niedziela rozegrane zostaną hokejowe mistrzostwa Polski zydowskich klubów sportowych. Zawody organizuje okręg krakowski wszechświatowego związku Makkabi w Krakowie.

# Sport

W obronie „honoru" pieszka. Wystawa psów w Madison Square Garden w Nowym Jorku miała lada urozmaicenie. Obrażona wyrokiem sadu hrabina von Clausen, której „pekizezyk" dostał tylko drugą nagrodę, dała nurać swemu niezadowolonemu w ten sposób, że podeptała nogami odznaczenie swego pieszka. Hrabina von Clausen znana jest ze swego awanturniczego uspojenia. Za czasów prezydentury Rossevelta starała się usilnie o zaproszenie na oficjalne przyjęcie do „Białego Domu" z okazji bytności szwedzkiej pary królewskiej w Waszyngtonie. Nie otrzymawszy zaproszenia, zagroziła Rooseveltowi procesem o milion dolarów odszkodowania.

Wobec tego, że opóźnienie w dostawie cukru i alkoholu, otrzymani niezależnie Niemcy w zupełności od produkcji zagranicznej, pod względem środków pieniężnych przyreżem zaznaczyć należy, iż fabrykacja w Tornesch daje cały szereg

obrzędami całego przemysłu i w znacznej części zmniejszają księskę bezrobocia.

# Ślub epilogiem krwawego dramatu

W francuskim mieście Neuilly odbędzie się w tych dniach ślub młodej pary, której dzieje tak są romantyczne, że omal nie skończyły się tragedią. Panna młoda jest znana w najwyższych sferach towarzystwa francuskiego i angielskiego, panna Silverthorn, panem młodym brat lorda angielskiego, Raymond de Trafford.

miesiący mogła stać przed sądem w charakterze oskarżonej o usiłowanie zabójstwa Trafforda, który zeznawał jako świadek, oznajmiając, że nie ma za lu do swej niedoszłej żabójczyni i nie będzie dochodził swych praw do odszkodowania.

Przed pięciu laty panna Silverthorn, wówczas hrabianka Jenze, strzeliła do Trafforda w przedziale kolejowym pociągu londyńskiego, raniąc go ciężko. Miał jeszcze tylko tyle siły, by opuścić przedział chwiejnym krokiem.

Od tego czasu oboje często wzywano razem. Podrobowali wiele, bywali też razem na zabawach, ale zaprzeczali zawsze pogłoskom o małżeństwie. Obecnie jednak oboje sprawdzili się. Miss Silverthorn poznała obecnego swego narzeczonego, gdy wraz z pierwszym swym mężem, lordem Janze, dawna w Arverce.

Wę wnetru przedziału znalazła sobie własną ręką. Rana była tak ciężka, że panna Silverthorn dopiero po upływie dziewięciu

Traffordem nawiązała do niego sympati, która ponownie sprawiała tragiczne donrowadziła ją na ślubny kobierzec.

# Strażacki Kurs Obrony Przeciwgazowej Nowy Zarząd Związku

LEKARZY - DENTYSTÓW

Okręgowy Związek Straży Pożarnych w Łomży w porozumieniu z pow. komitelem L.O.P.P. uruchamia w dniu 23 b.m. kurs instruktorski Obrony Przeciwgazowej kat. III dla Straży Pożarnej. Każda wiejska straż wydeleguje co najmniej

jednego a rejonowa po dwóch kandydatów.

Kurs trwać będzie do dnia 28 włącznie.

W dniu 15 b. m. w mieszkaniu Lekarza-dentysty p. Cytryna (ul. Marszałka Piłsudskiego

Nr. 24) odbyło się doroczne walne zebranie członków Związku Lekarzy-Dentystów pod przewodnictwem p. Sokólskiego.

Po przyjęciu sprawozdań wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Szymon Cytryn, Włodzimierz Jossem, Izaak Szmigielski, Anna Ozderówna Izaak Sapirsztejn. Komisja Rewizyjna. Izaak Sokólski i Zofia Mazo.

## Posiedzenie Komisji cennikowej

W dniu 20 bm. w Starostwie Grodzkiem odbędzie się posiedzenie Komisji Cennikowej dla ustalenia cen na mięso wołowe.

## Z Koła Śpiewaczego M.U.P.

Koło Śpiewacze M. U. P. zostało ostatecznie zorganizowane. Udział bierze 130 osób. Próby odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od 9 do 10 wieczorem. Wstęp za okazaniem specjalnej legitymacji. Oboby, nie należące do chóru,

nie będą wpuszczane. Kierownictwo ma nadzieję, że pierwszy występ publiczny odbędzie się w dniu 19 marca.

## Niezwykłe odkrycie dwu szoferów zapowiada przewrót w automobilizmie

Dwaj szoferzy Włodzimierz i Konstanty Kutakowie dokonali odkrycia zasady naukowej, podobno niezwykle prostej, która wróży, z chwilą jej praktycznego użytkowania, przewrót w dziedzinie silników spalino-

wych. Wyznaczy zapomocą tajemniczego przyrządu, którego koszt wyniesie od 100 zł. do 200 zł., umożliwili zasilanie silników samochodowych paliwem ciężkim, co ma obniżyć koszty eksploatacji maszyny o 75 proc.

Specjalna komisja, w której skład weszli: przedstawiciel Stowarzyszenia Techników w Wilnie, Dyrekcji Robót Publicznych, Sakoly Technicznej i in., badała praktyczność wynalazku i ustaliła jednomyślnie, że obniża on koszty (będąc jeszcze w stanie udoskonalen) zużywanego paliwa o 66 proc. Rozwiązanie on także niezwykle doniosłą sprawę używania do silników spirytusu.

Wynalazcy zgłosili już projekt odkrytej zasady do Urzędu Patentowego w Warszawie.

## „Rumba“ na Słobodzie

### Bynajmniej nie jest nazwą modnego tańca

Barwna, bogata gwara naszych przedmieść jest czemś żywym — nie kosztuje w raz przywojonych formach, lecz poszukuje ciągle nowych, czerpiąc wzory zewsząd: z języków obcych np. „zawianić“, „terajna“, „podłonarzyc siup“, z dziedziny wiedzy technicznej np. „frater pompka“. Z muzyki zapożyczono i zastosowano ostatnio,

naturalnom nieczystość odstawiać, to ja mówię grzecznie: „Nauć ze pani tego drania psa porządku, bo jak go złapie to na dwóch nogach do domu wróci i morda się będzie podpieriał“.

A pani Skubiszewska jak otworzyła buzię, to dwie godziny zamknąć jej nie mogła, więc ma się rozumieć ja też powiedziałem jej

spamiętać nie mogę, Ipanie sędzio, — dodaje p. F. z zazenowaniem.

Ponieważ świadkowie inaczej jednak nieco opisali przebieg owej „rumbi“ i podkreślili sukces odniesiony w niej przez p. Antoniego, musi on posiedzieć trzy dni w areszcie.

## Sprytny oszust wykrywa warsztat fałszywych 1 zlotówek i bierze łapówkę

Niezwykły wypadek zdarzył się onegdaj we wsi Łastuny gm. janowskiej. Do wsi tej przybył niejaki Zygmunt Frackiewicz, który podał się za funkcjonarjusza policji śledczej.

Frackiewicz po jednodniowym pobycie we wsi zdołał w niezrozumiały sposób ujawnić fałszywą fabryczkę 1 zł. monet, która znajdowała się u miejscowego kowala Daniela Bolesławowicza. Frackiewicz przeprowadził rewizję i w miechu znalazł woreczek fałszywych monet oraz niektóre przybory do fałszowania pieniędzy.

Przerazoni Bolesławowicz w obawie kary zaproponował

Frackiewiczowi łapówkę w wysokości 300 zł., którą rzekomy wywiadowca przyjął, lecz zażądał wydania współników. Gdy Bolesławowicz nie zgodził się na to, Frackiewicz zagroził aresztowaniem całej rodziny Bolesławowicza.

Cheąc nie chcąc kowal wydał współnika karczmarza Ch. Hilgerajna i sąsiada Przewłowicza Adama, od których Frackiewicz pobrał po 250 zł. przy czem dokonał rewizji.

Przeprowadzając rewizję u Hilgerajna Frackiewicz zabrał szkatułkę z biżuterją wartości kilka tys. złotych, poczem zabrawszy wszystkie przyrządy do fabrykowania pieniędzy w obecności fałszerzy utopił je w przerebli jeziora, na dowód, iż nie poniosą oni żadnej odpowiedzialności.

Następnego dnia rzekomy wywiadowca wyjechał ze wsi i wszelki ślad po nim zaginął. Jak się potem wyjaśniło, Bolesławowicz, Hilgerajna i Przewłowicz padli ofiarą sprytnego oszusta, gdyż niezwłocznie po odjeździe oszusta przybyła prawdziwa policja i fałszerzy monet zatrzymała. Obecnie policja poszukuje oszusta.

to co najmodniejsze.

Łatwo się o tem przekonać tam, gdzie zdają sprawę ze swych serdecznych odruchów i ryzykownych słów mieszkańcy Słobodki. To jest w sądzie grodzkim.

Oto pan Antoni Faranowicz stał przed sędzią i tłumaczy się z uczynionych mu przez akt oskarżenia konkretnych i ważkich zarzutów jak następuje.

Takie już mam wychowanie, panie sędzio, że kobiety w mordę za żadne pieniądze bym się wyrzwał.

Raz nawet fetniakowi jednemu, co przy mnie rodzoną kochankę po oczach napażtał tak przyfastygowanem w szczekie, że trzy tygodnie w żydowskim szpitalu zębów mu się doliczyć nie mogli, chociaż dwóch dochtów i 3 akuszerki koło niego schodziło.

— Proszę mówić o danej sprawie.

— Proszę bardzo. Ojciec ja pani Skubiszewskiej palcem nie tknąłem, ale jeżeli jej oczeniacz przychodzi na moja słomiankie

Wstrząśnięte paniecki do baletu. Zgłoszenie w Stronkiewicza 53 m. 8. 702. 1-6 po południu.

dwa, trzy przykre słowa.

Wszystko byłoby dobrze, żeby się mąż danej pani Skubiszewskiej nie wtracił. Za krzesło łapie i do mnie. Takim prawem zaczęło się nieporozumienie, a potem

rumba — rumba.

— Cóż to znaczy?

No niby ogólny wycisk, grzanie czyli knoty... czyli mordobicie.

— Czy oskarżony nie może powiedzieć poprostu bóika?

— Tego właśnie słowa nigdy

## Popierajcie L.O.P.P.

## „APOLLO” D Z I S 5, 7<sup>20</sup> - 1 10

POTEŹNY FILM DŹWIKÓWO - ŚPIEWNY  
W KOLORACH NATURALNYCH

# BEN-HUR

W ROLI GŁÓWNEJ RAMON NOVARRO

Szalone wyścigi kwadryg — Gigantyczne bitwy morskie  
NIERYWAŁE EFEKTY DŹWIKOWE